Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.					CENY OGŁOSZEŃ	
19. LISTOPADA 1920.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	
NR. 275. — ROK XXVIII.	Miesięcznie	Marek 72	Marek 64	Marek 72	Marek 90	Marek 64	

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Jak powiększyć granice Polski?

W najbliższych dniach pojawi się w Warszawie, jako wydawnictwo Biura propagandy wewnętrznej przy prezydyum Rady ministrów, broszura członka redakcyi naszego pisma, p. A. Chołoniewskiego, p. t. „Państwo polskie, jego wskrzeszenie i podstawy rozwoju". Z pracy tej, na podstawie upoważnienia autora, zamieszczamy ustęp końcowy.

Dawna Rzeczpospolita polska, a raczej polsko-litewska, była państwem bardzo rozległem. W chwili, gdy stała u szczytu, t. j. na początku XVII w., obszar jej wynosił 730.000 klm. kw., a niewiele mniejszym był i w chwili pierwszego rozbioru, w r. 1772. Skoro uwzględnimy, że tak wielkie mocarstwa, jak Niemcy i Francya liczyły w Europie w chwili wybuchu wojny światowej, pierwsze 540.000, a druga 536.000 klm. kw. obszaru, to okaże się, że Polska była państwem kolosalnem. Otóż, nie wchodząc tutaj w szczegółowe wyjaśnianie sprawy, należy stwierdzić, że tak rozległem, jak było dawniej, państwo polskie nie będzie już bodaj nigdy w przyszłości. Czy ma to dla nas stanowić powód do żalu? Bynajmniej.

Historya uczy nas, że wiele innych narodów w Europie tworzyło niegdyś ogromne mocarstwa, a dziś tworzą średnie, lub tylko małe państwa. Nie cofając się zbytnio wstecz, przypomnijmy, że Hiszpania była mocarstwem, w którem słońce nigdy nie zachodziło i że władza jej rozciągała się z jednej strony na półwysep włoski, z drugiej na Niderlandy. Dziś mieści się ona w pierwotnych swych granicach. Szwecya, tak dobrze nam znana z napadów rabunkowych na Polskę, była naszą bezpośrednią sąsiadką, gdyż wzdłuż Bałtyku sięgała aż na Inflanty. Należała wtedy do niej dzisiejsza Łotwa, Estonia, Finlandya. W Finlandyi zachował się do naszych czasów dość silny, zwłaszcza pod względem kultury, żywioł szwedzki, lecz o szwedzkiej państwowości niema mowy. Szwecya cofnęła się do dawniejszych swych siedzib. Patrzmy na Danię. Lud tego małego kraiku najeżdżał niegdyś Wielką Brytanię, wdzierał się na słowiańskie Pomorze i miewał bliskie stosunki nawet z Polską, zanim z biegiem wieków, jak rzeka czasowo wezbrana, cofnął się w właściwe swe koryto. Ten sam obraz przedstawia sąsiadka nasza Litwa. Litwini są malutkim narodem, około dwumilionowym, i zajmują nader skromny obszar. Lecz ten mały narodek miał kiedyś okres takiej ekspanzyi, że ujarzmił wiele razy większą od siebie Ruś aż do Kijowa i długo zagrażał Moskwie. W bliższych nam czasach dokonał się podobny odpływ państwowości tureckiej, która przecież ogarniała cały półwysep bałkański, Węgry i sięgała po Kamieniec Podolski, obecnie zaś w Europie zawisła już tylko na skrawku Carogrodu. Niewielkie stosunkowo plemię muzułmańskie wraca do swego azyatyckiego gniazda. W oczach naszych odbywa się rzekoma „tragedya" Madziarów, którzy po tysiącletniem pasorzytowaniu na różnych narodach i odłamkach narodów obcych, wpędzeni zostali w ramy swych pierwotnych siedzib nad środkowym Dunajem. Cóż pozostało z Austryi, tego niedorzecznego zlepka, dla którego racye wspólnego bytu miały stanowić interesy jakiejś jednej familii? Pozostało znowu tylko jądro: drobny kraik austryacki. Proces tego samego rodzaju, chociaż mniej jaskrawy, toczy się na obszarach dawnego imperyum rosyjskiego, od którego odpadły w ciągu ostatnich lat, lub odpadają jeszcze, różne zachodnie, wschodnie, południowe i północne „kresy", w postaci Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandyi, Ukrainy, różnych krajów kaukaskich i t. d. z tendencyą wyparcia fali moskiewskiej wstecz aż do starego jej koryta. Podobna dążność zaznacza się i w najpotężniejszem dziś światowem imperyum. Wielkiej Brytanii.

Co to znaczy? Państwa, będące wynikiem politycznego rozprzestrzenienia się jednego narodu kosztem drugich okazują po pewnym czasie skłonność do cofania się w kierunku swego plemiennego punktu wyjścia. Wygląda to z pierwszego rzutu oka na „przeżywanie się" danego narodu, w istocie jednak jest raczej przeżywaniem się pewnych form jego istnienia i to niekoniecznie dla niego samego korzystnych. Wiek XIX., wprowadzając na widownię dziejów nową wielką ideę — narodową, przyspieszył proces cofania się państw nadmiernie wybujałych w stosunku do siły swojego naturalnego ośrodka. Proces ten nie omija i Polski w chwili jej nawiązywania do przerwanego bytu państwowego. Różnica, że inne państwa wielonarodowe tworzyły się podbojem, gdy nasza Rzeczpospolita niegdyś urosła dobrowolnemi uniami, nie zmienia na dziś postaci rzeczy. Musimy uznać za naturalny ten prąd dziejowy, który był poważnym współczynnikiem przy odbudowie i naszej niepodległości.

Ale naród polski jest na swem terytoryum dość gęsto osiadły. Cóż będzie, gdy stanie mu się za ciasno, czy też jeszcze ciaśniej, niż dziś?

Wskazaliśmy na niesłychaną anomalię, iż gdy kilka milionów Polaków szuka u obcych chleba, którego nie znalazło w swej ciasnej ojczyźnie, to równocześnie ten sam chleb w tej samej ich ojczyźnie znajduje się w dostatecznej ilości dla milionów nie-Polaków. Zjawisko to zostało wywołane dwiema przyczynami, z których żadna nie była czemś koniecznem, niewzruszonem i nieusuwalnem. Pierwszą z przyczyn jest ta, że społeczeństwo nasze samo wyrzekło się całego szeregu pól pracy, oddając je w monopol komu innemu. Drugą były obce rządy w Polsce. Wystarczy wskazać na takie fakty, jak utrzymywanie naszym kosztem mas cudzoziemskiej biurokracyi, jak wpędzanie do naszego kraju przez Prusaków mrowia niemieckich kolonistów a przez Moskali mrowia żydów ze wschodu, aby znaleźć związek między temi zjawiskami a — ciasnotą Polski dla Polaków. Własne państwo samą siłą swego istnienia, t. j. przez wyparcie najazdu i niedopuszczenie do dalszej inwazyi jego dotychczasowych pupilów, wprowadzi tu już znaczną korekturę.

Poza tymi dwoma czynnikami istnieje trzeci najważniejszy, od którego zawisło rozwiązanie na długi okres czasu kwestyi ciasnoty, względnie rozszerzenia Polski. W Polsce jest dlatego ciasno, że Polacy wytwarzają za mało, nie pracują należycie i nie wyzyskują wszystkich możliwości, tkwiących w naturze swego kraju. Gdyby to czynili, stałby się kraj nasz przestronnym i jeśli nie wyżywiłby, według słów poety, „pół świata", to z pewnością starczyłby znakomicie dla swoich własnych mieszkańców jeszcze na szereg pokoleń. Za ciasno jest nam przedewszystkiem dlatego, ponieważ kultura naszego narodu, za wyjątkiem pewnych dziedzin oderwanych od codziennego życia, stoi niestety bardzo nisko.

Oto doraźne przykłady:

Kłos zboża daje u nas z jednego zasianego ziarna przeciętnie 5 ziaren nowych, gdy w Niemczech dwa razy tyle, przy takiej samej glebie, a tylko wyższej uprawie. Posiadamy mnóstwo nieużytków w postaci bagien, mokradeł i t. d., które przez odpowiednią melioracyę można zamienić na urodzajną ziemię. Bez szczególnych nawet wysiłków moglibyśmy rozwinąć na wielką skalę ogrodnictwo i sadownictwo, które zajmują u nas poziom niełedwie pierwotny. Kilkakrotnie podnieść można takie gałęzie gospodarstwa, jak chów bydła, mleczarstwo, hodowlę drobiu, rybołóstwo, pszczelnictwo. Wszystkie one są bardzo słabo rozwinięte, a przy odpowiedniem podniesieniu kultury wyżywiłyby poważny zastęp ludności. Mamy wielkie pokłady węgla kamiennego, dotąd prawie nietknięte, n. p. w zagłębiu krakowskiem, które czekają na kapitał, technikę i pracę, aby przymnożyć krajowi miliardowych wartości. Obfitość sił wodnych leży zupełnie niewyzyskana, co najwyżej w sposób prymitywny, tymczasem jest to potężna energia, nadająca się do zużytkowania jako motor w przemyśle. W którąkolwiek zwrócimy się stronę, wszędzie uderzy nas niewyzyskanie zasobów naturalnych kraju.

Nie mówiąc o takich doraźnych pracach, jak zagęszczenie niesłychanie rzadkiej sieci kolejowej, budowa dróg, regulacya i usplawnienie rzek i t. d., co jest wstępnym warunkiem zagospodarowania się, krocie tysięcy nowych pracowników zatrudni na stałe wielki przemysł, którego mamy dopiero zawiązki. Gdybyśmy go oparli tylko na wewnętrznym rynku zbytu, to posiadając własne państwo, rozporządzając cłami ochronnemi i polityką taryfową, możemy go już pokaźnie rozwinąć. Rynek wewnętrzny zaś będzie się rozszerzał, w miarę, jak z oświatą podnosić się będzie stopa życiowa i zdolność konsumpcyjna ludności. Mnóstwo zbędnych dziś rąk pomieścimy w kraju, gdy podniesie się kultura ziemi, gdy i nasz kłos pocznie rodzić więcej ziaren. Widoki są pod tym względem jak najlepsze i na metę wcale nie tak odległą. Jaskrawym przykładem, zachęcającym jest Dania, jeszcze przed 50 laty kraj nędzy i ciemnoty, a dziś jeden z najświetniej zagospodarowanych krajów rolniczych Europy. Także i w obrębie naszej własnej ojczyzny nie brak takiej przykładowej zachęty. Uboga z natury Wielkopolska, dzięki wyższej kulturze karmi swem zbożem bogate dzielnice wschodnie. W ciągu ostatnich trzydziestu lat Wielkopolska zwiększyła wydajność swej roli o 115%, czyli przeszło dwukrotnie. (Błędne jest mniemanie, że zawdzięczamy to Prusom, bo już na Sejmie Czteroletnim poseł gnieźnieński Rożnowski mówił: „w Wielkopolsce gospodarstwo tak wygórowało, że już podobno wyżej pójść nie może"). Gdybyśmy kulturę ziemi na całym obszarze ojczyzny podnieśli do poziomu poznańskiego, zwiększyłaby się wartość naszej produkcyi rolnej o półtora miliarda marek, a tem samem znacznie więcej ludzi mogłoby się u nas wyżywić.

Dla podniesienia gospodarstwa narodowego obok danych naturalnych potrzebny jest odpowiedni materyał ludzki. Pod tym względem również jesteśmy dobrze wyposażeni. Polacy są z natury narodem zdolnym. Rąk roboczych mamy dość. Czeka nas tylko żmudne dzieło odrobienia okresu niewoli, okresu długoletniego zastoju. Przed laty trzydziestu kilku znakomity badacz naszego życia, St. Szczepanowski, określił w swej „Nędzy Galicyi" anormalność naszych stosunków w ten sposób, że „Galicyanin jada przeciętnie za pół, a pracuje za ćwierć człowieka". Śmiało można było uogólnić to na całą niemal Polskę. Dziś przyszedł czas naprawy. Musimy zbudować jak najrychlej wielki system oświaty narodowej, sięgający do wszystkich szczelin życia. Musimy przeprowadzić walkę z klęską epidemii i chorób, niszczących naszą ludność, walkę z alkoholizmem, który ją degeneruje, musimy masę ludową w Polsce podnieść fizycznie, umysłowo, moralnie, wychować ją w kulturze pracy. Jest to pewna, niezawodna, żadnego ryzyka nie nastręczająca droga do uczynienia ojczyzny przestronniejszą i pojemniejszą, niż jest dziś, a praca, jaką w tym celu trzeba wykonać, jest pracą w głąb, na wewnątrz. Zadanie nasze da się określić w ten sposób: Kulturę w Polsce można i należy tak pogłębić, aby na obszarze, który zajmujemy, umożliwić wyżywienie i zapewnić byt godny cywilizowanego człowieka jak największej liczbie Polaków. Jak szeroka jest skala tej możliwości, objaśni fakt, że w bogatej Rosyi żyje na kilometrze kwadratowym 25 ludzi, w Belgii — 280. My stoimy między temi biegunami z cyfrą 100. Zanim będziemy mieli prawo mówić o ciasnocie we własnym kraju, spróbujmy wprzód jeśli nie uczynić z Polski wręcz Belgii wschodu, to — zbliżyć się trochę do niej.

Oswobodzeni od kurateli wroga, gotując się do nowego bujnego życia, nie zapominajmy o głębokiej prawdzie, wypowiedzianej przez największego z Polaków, który problem wielkości ojczyzny rozwiązał z genialną prostotą w znanem zdaniu: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice".

A. CHOŁONIEWSKI.

Listy z Poznania.

Dnia 16 listopada 1920.

(Wielkopolanka. — Wpływy obce. — Związek Kobiet pracujących. — Na urzędy i do fabryk. — Związek a wieś. — Centrala).

Gdy słyszy się pochwały na rzecz Wielkopolan, trudno nie powstrzymać się od pytania, czy stosują się one również i do kobiet. Czy Wielkopolanka rzeczywiście jest siłą pod względem społecznym i narodowym, której mógł się bez przesady obawiać „żelazny kanclerz"?

Nie rozstrzygając w zupełności tego pytania, na które dłuższe obcowanie i głębsze wejrzenie w dzieje Wielkopolski dać może odpowiedź, spróbójmy zaznaczyć ujemne i dodatnie cechy kobiet wielkopolskich.

Ujemne? Ale czyż mogą one istnieć? Ha! nie jest to wina Wielkopolanek, raczej wpływów obcych niemieckich, które się wkradły do polskiego społeczeństwa. Zamknięcie się u mężczyzn w zakresie pracy zawodowej, brak zewnętrznych form szacunku i grzeczności dla kobiet — to niewątpliwie wpływy obce. Dodajmy jeszcze picie piwa i palenie więcej tu, niż gdzieindziej, rozpowszechnione. Małżeństwa z interesu, z przelotnej znajomości, z ogłoszeń często tak zabawnych, że wspomnimy owo „wżenianie się" w przeróżne „interesy", żelazne, kolonialne, rzeźnicze, w gościńce i t. p. są również cechą ujemną życia rodzinnego. Oprócz tego przyjezdnych, zwłaszcza Warszawiaków, razi brak smaku, brak wdzięku, jakkolwiek Poznanianki mają regularne, często „klasyczne" rysy twarzy.

Niedostatek inicyatywy i polotu wyobraźni kobieta Poznanianka okupuje pracowitością, dobrocią i poczuciem obowiązku. Zresztą na wyższych stanowiskach mamy profesorkę uniwersytetu, dyrektorkę gimnazyum, kilka lekarek, mieliśmy do niedawna dwie redaktorki pism codziennych.

Ażeby choć częściowo zdać sobie sprawę z ruchu społecznego wśród kobiet, udałem się po informacye do dzielnych kierowniczek „Związku Stowarzyszeń kobiet pracujących".

— Jak dawno Związek istnieje? — pytam na wstępie.

— Nasza instytucya jest najstarszą tego rodzaju w Poznaniu, nasz „Związek Stowarzyszeń kobiet pracujących" na dyecezyę poznańską i gnieźnieńską datuje się od 1905. Skupiamy wszystkie niemal zawody, od urzędniczek i kantorzystek — do sług i robotnic. Stowarzyszenia są podzielone na zawody.

— Czy ściśle?

— To zależy od warunków miejscowych. W samym Poznaniu istnieje 12 Stowarzyszeń związkowych, razem zaś w Wielkopolsce coś 80. Na prowincyi ma ich Gniezno najwięcej, bo 6, zniemczony Bydgoszcz tylko 3. Członkiń liczy związek 12.000.

— Nie jest to liczba imponująca.

— To nie wina kobiet pracujących, ale braku funduszów i sił kierowniczych. Mogę pana zapewnić, że Wielkopolanki pod umiejętnem przewodnictwem, gdy widzą starania podjęte dla własnego dobra, nie szczędzą trudów i kosztów, aby się kształcić i oświecać. Wydajemy „Gazetę dla Kobiet", urządzamy kursy dla członków zarządu, które teraz odbywają się w Bydgoszczy, urządzamy odczyty i wykłady systematyczne z dziedziny książkowości i stenografii, mamy wszystko przygotowane dla otwarcia kursów gospodarstwa domowego.

— A sprawy zarobkowe, czy nie są regulowane przez „Związek?"

— Tylko w poszczególnych wypadkach. Wśród służby jest prąd, aby zmienić swój zawód na pracę w fabryce, dobrze płatną, albo na urząd. Nieraz się zdarza, że służąca, która za pośrednictwem właściwego (stowarzyszeniowego) biura stręczeń otrzymuje miejsce, oddaje książeczkę służbową, gdyż trafia się jej posada na poczcie czy innym urzędzie. Wśród dziewczyn wiejskich jest prąd nauczycielski, po przejściu kilkumiesięcznego kursu otrzymują posady jako pomocnice nauczycielek.

— Związek — jak z tego wnoszę — obejmuje i wioski.

— Tak, na wsi jednak kontyngent członkiń składa się z dziewcząt wiejskich i komornic, gospodynie zrzadka się trafiają, gdyż od 2 lat wchodzą do „Związku włościanek".

O przyszłość G. Śląska.

Niemiecki projekt autonomii uchwalony.

Nauen. P. A. T. Radio. Parlament przyjął we wtorek jednogłośnie projekt ustawy o autonomii G. Śląska w przedłożeniu rządowem z pewnemi poprawkami komisyi.

Rząd niemiecki nie zna terminu plebiscytu

Berlin. P. A. T. Rząd niemiecki zwrócił się do Rady ambasadorów z zastrzeżeniem wobec wiadomości, podanej przez dzienniki polskie, które powołując się na oświadczenie Rady ambasadorów, podają termin plebiscytu na G. Śląsku. Termin ten nie jest dotąd znany władzom niemieckim. Rząd niemiecki prosi Radę ambasadorów o wyjaśnienie, o ile wiadomości dzienników polskich odpowiadają prawdzie, oraz z prośbą o możliwie szybkie podanie do wiadomości terminu plebiscytu.

Próby handlu Górnym Śląskiem.

Bytom. P. A. T. Prasa niemiecka przyniosła przed kilku dniami wiadomość, że Take Jonescu w ciągu pobytu w Warszawie miał zaproponować Polsce następującą kombinacyę: Polska po przystąpieniu do małej ententy wyrzeknie się pretensyi do Śląska Cieszyńskiego, a za to otrzyma, bez względu na wynik plebiscytu obwód katowicki. Oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, że wszelkie pogłoski o innem załatwieniu sprawy Górnego Śląska, aniżeli drogą plebiscytu, są zupełnie bezpodstawne, sprawiło, że ludność polska uspokoiła się znacznie. „Kuryer Śląski" pisze, że obwód katowicki otrzyma Polska i tak po plebiscycie. Inne pisma zaznaczają, że jeżeli propozycya Take Jonescu jest prawdziwa, to byłaby to już druga próba załatwienia sprawy G. Śląska bez plebiscytu. Pierwszą próbą była nieoficyalna propozycya ks. Hatzfelda, pełnomocnika niemieckiego rządu przy komisyi koalicyjnej w Opolu, który gotów był ustąpić Polsce powiaty Trzciński i Rybnicki w zamian za zrzeczenie się G. Śląska. Chciał on w ten sposób podzielić węgiel górnośląski z krzywdą dla Polski. Przemysł węglowy w powiecie trzcińskim i rybnickim jest jeszcze bardzo młody, większość kopalń znajduje się w innych powiatach, szczególnie w Katowicach, Bytomiu, Zabrzu i Tarnogórzu.

Pruska sprawiedliwość.

Bytom. P. A. T. Z powodu skazania ks. Potempy przez sąd pruski w Gliwicach, prasa polska G. Śląska zestawia następujące fakta: Z początkiem lutego b. r. żołnierze byłej Sicherheitswehry napadli i zamordowali ś. p. Niedurnego, radcę w Bytomiu. Prokuratorya nie wytoczyła im mimo to procesu, oświadczając, że na podstawie ich służbowego raportu użyli broni w obronie własnego życia, gdyż człowiek ten wydał się im podejrzany i przypuszczali, że on będzie do nich strzelał. To wyjaśnienie policyantów najzupełniej wystarczyło prokuratoryi, aby uwolnić morderców.

W sprawie ks. Potempy stwierdzono następujące fakta: Dn. 27 lipca b. r., kiedy ks. Potempa przewodniczył na zebraniu górnośl. partyi ludowej, Niemcy, którzy wtargnęli na salę, rzucili się do estrady z wyraźną chęcią pobicia lub zamordowania ks. Potempy, gdyż krzyczeli: „zabić polskiego klechę". Jeden z napastników skoczył do ks. Potempy na estradę i krzesłem zamierzył się na księdza. Wtedy ks. Potempa dobył broni i strzelił w powietrze na postrach, nie raniąc nikogo; broń nosił przy sobie ks. Potempa stale w obronie własnego życia, gdyż Niemcy nadsyłali mu listy, w których grozili, że zostanie zabity za agitacyę polską. Listy te ks. Potempa przedłożył sądowi. Większość powołanych świadków potwierdziła wywody ks. Potempy, przedstawiając szczegółowo napad niemiecki, mimo to jednak prokuratorya, jak i sąd są zdania, że niebezpieczeństwo życia dla ks. Potempy nie istniało. Z tego też powodu wniesiono do komisyi koalicyjnej apelacyę o rewizyę wyroku. Wyrok sądu wywołał nieprzyjemne wrażenie nawet i wśród Niemców. Prasa niemiecka podała wyrok bez komentarzy.

Obrady kongresu genewskiego

Prace Ligi.

Genewa. P. A. T. Ag. Havasa. Na popołudniowem zebraniu Ligi Narodów wybrano sześć komisyi. Zgromadzenie odesłało do odnośnej komisyi sprawę przyjęcia Austryi, Albanii i Bułgaryi do Ligi Narodów.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Komunikat oficyalny z Genewy donosi: Zgromadzenie zastanawiało się na dwóch posiedzeniach nad sprawą porządku dziennego i procedurą posiedzeń. Wywiązała się bardzo poważna dyskusya, w której brali udział Hagerup z Norwegii i Kemalbach z Holandyi, Tittoni z Włoch, Fischer z Anglii, Müller z Australii, Bourgeois z Francyi. Postanowiono wybrać 12 wiceprezydentów, z których sześciu ma być wybranych z liczby prezydentów komisyi, a sześciu przez tajne balotowanie. Publiczne posiedzenia będą się odbywać rano, posiedzenia komisyi po południu. Charakterystycznym jest spokój, z jakim odbyło się posiedzenie i jednomyślność delegatów w sprawie ustalenia metod konferencyi.

UMOWA PATENTOWA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Umowa międzynarodowa, dotycząca utworzenia biura centralnego do udzielania patentów na wynalazki, została podpisana dziś przez kilku przedstawicieli państw sprzymierzonych, między innemi i Polski. Zadaniem Biura będzie rejestrowanie podań o patenty, oraz czynienie wynalazcom wszystkich udogodnień w sprawie uproszczenia formalności i zmniejszenia kosztów uzyskania patentu.

Harding chce stworzyć nową Ligę Nar.

Paryż. P. A. T. (B. kor.). „Chicago Tribune" donosi z Filadelfii, że — według „North America" — prez. Harding zaprosił prezydentów Anglii, Francyi, Włoch, Japonii i Niemiec, jakoteż senatora Roota, celem utworzenia nowej Ligi narodów, która się będzie opierała na idei światowego trybunału rozjemczego. Ten sam dziennik donosi, że Harding nie ma zamiaru wyjechać do Europy.

— A jak unifikacya odbiła się na działalności „Związku Kobiet Pracujących?"

— Terytoryalnie dość dobrze, działamy teraz i na obszarze innych dzielnic, choć nie we wszystkich dyecezyach, najżywszy kontakt utrzymuje z nami dyecezya przemyska.

— Kto stoi na czele Centrali Związkowej?

— Do niedawna jako sekretarz generalny ks. Józef Schultz, teraz mianowany został ks. Ludwik Niedbał, prezesem zaś Związku jest ks. prałat Stanisław Adamski.

Jak się z tego pokazuje, kobiety wielkopolskie, idąc za przykładem mężczyzn, żywo się krzątają koło spraw swoich. **AMICUS.**

Klęska Wrangla.

Zdawało się przez pewien czas, że gen. Wrangel potrafi lepiej rozwiązać zadanie, którego się podjął, niż jego poprzednicy: Kołczak i Denikin. Był od nich niewątpliwie przezorniejszy, umysł miał bardziej nowoczesny, zrozumiał, że w Rosyi powrotu do starych „dobrych" czasów niema, że trzeba się liczyć z przewrotem dokonanym w pojęciach ludności. Powołał rząd, złożony w znacznej części z ludzi postępu, zapewnił sobie współdziałanie znacznego odłamu patryotów, bardzo nieraz skrajnych przekonań, jak Sawinkow, Burcew i in., wreszcie zamierzał usankcyonować prawnie „reformę rolną", przeprowadzoną przez ludność wiejską, co polega, jak wiadomo, poprostu na odebraniu ziemi siłą większym właścicielom.

W ten sposób chciał Wrangel pozyskać zaufanie włościan, którzy, aczkolwiek nie są bolszewikami, to jednak z wielką podejrzliwością patrzą na wszelkie próby zmian ustroju, wietrząc poza niemi niebezpieczeństwo odebrania ziemi i oddania jej poprzednim właścicielom.

Nie śpieszył się przytem z pochodem na Moskwę, pragnąc najpierw stworzyć sobie solidną podstawę na południu. Mimo tej przezornej taktyki i mimo wydatnej materyalnej pomocy Francyi nie zdołał stworzyć siły, któraby potrafiła stawić czoło skoncentrowanemu atakowi bolszewików.

Przyczyną tego nie jest bynajmniej ani krótki przeciąg czasu, jaki miał do rozporządzenia, ani przypadek. Wszak my mieliśmy znacznie mniej czasu w sierpniu tego roku, jednak potrafiliśmy zdobyć się na wysiłek ducha, który wystawił nowe szeregi, a w stare wlał nową otuchę i energię. Otóż właśnie tego ducha patryotyzmu, umiłowania ojczyzny i żądzy ofiar dla niej brak zupełny w wojskach rosyjskich, walczących z bolszewikami. Są tam niewątpliwie jednostki patryotyczne, może jest nawet ich sporo, jednak masy są obojętne. Bolszewicy nie zwyciężają bynajmniej głównie siłą oręża, nie trzeba zresztą przypuszczać, że walki na Uralu, nad Wołgą, w Syberyi, a teraz prawdopodobnie na Krymie były jakiemiś potężnemi zmaganiami się — przeciwnie, są to bitwy prowadzone dość miękko, obie strony równie łatwo gotowe są do odwrotu. Zwycięstwa decydujące bolszewicy odnieśli przez agitacyę, przez przeciągnięcie przeciwnika na swoją stronę. Naturalnie, że możliwe to jest tylko tam, gdzie żołnierz nie ma wiary i zapału do swojej sprawy, przeciwnie, chwieje się i nie wie, po której stronie prawda... I obecnie dochodzą już wiadomości, że przyczyną klęski Wrangla były bunty w jego szeregach.

Będzie to prawdopodobnie ostatnie usiłowanie militarnego zwalczania rządu sowietów. Wątpliwe jest, żeby po tylu nieudanych próbach państwa Zachodnie ryzykowały na popieranie jeszcze jednego z dawnych carskich generałów, a bez tej pomocy oczywiście żadna akcya zbrojna nie jest możliwa. Rządy sowietów tryumfują i tryumf ich nie prędko prawdopodobnie się skończy. Zewnętrzne niebezpieczeństwo pokonali, wewnętrzne nie zbyt są dla nich groźne. Znany angielski pisarz Wells powrócił niedawno z Rosyi i w ogłaszanych obecnie wrażeniach twierdzi, że jedynym możliwym rządem obecnie w Rosyi są bolszewicy. Nie dlatego, żeby ten miał jakieś wewnętrzne wartości, przeciwnie, nie ulega żadnej wątpliwości, że eksperymenty komunistyczne doprowadziły kraj do nędzy. Jednak niema nikogo, ktoby stanął na miejsce komunistów.

Pisarz angielski ma racyę, w Rosyi niema obecnie prócz bolszewików, żadnego żywiołu zdolnego do czynu. Inteligencya niebolszewicka albo wymarła, albo wymorzona głodem, lub też wegetuje, zupełnie złamana psychicznie, niezdolna do niczego. Szersze masy, często niezadowolone z rządów komunistycznych, nie potrafią same dojrzeć drogi, stworzyć programu organizacyi zdolnej podjąć walkę.

Czy wobec tego bolszewizm w Rosyi będzie trwał wiecznie? Niewątpliwie załamie się z czasem, jednak to prędko nie nastąpi. Sam przez się upadłby dawno, ale podtrzymuje go terror sprawnej machiny politycznej; stosunki ekonomiczne z Wschodem, do których niewątpliwie dojdzie, dodadzą mu życia. Zmiana przyjdzie od wewnątrz, lecz drogą ewolucyi, która prawdopodobnie będzie trwała bardzo długo. Z kotła tego dopiero kiedyś wyjdzie naprawdę świadomy siebie naród rosyjski. **Z. R.**

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada.

BRAK GAZU W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym nie nadszedł do tut. gazowni ani jeden wagon węgla. Dyrektor gazowni wysłał do ministra kolei, Dra Bartla, depeszę z żądaniem wysłania pociągu turnusowego do Karwiny. Od 1 do 17 b. m. nadeszło do krak. gazowni 25 wagonów węgla, podczas gdy normalne zapotrzebowanie na powyższy przeciąg czasu wynosi 170 wagonów. Wobec braku gazu, gazownia miejska przypomina konsumentom, w ich własnym interesie, aby kurki od lamp gazowych, kuchenek i t. d. były zawsze szczelnie zamykane, w celu uniknięcia ewentualnej eksplozyi.

POGRZEB Ś. P. JANA KOZUBSKIEGO. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Jana Kozubskiego, długoletniego bibliotekarza Uniw. Jagiell. Z kaplicy cmentarnej kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik prof. Dr Fr. Świderski, przyjaciel zmarłego, w asystencyi ks. proboszcza Dra Caputy i prof. ks. Wł. Machety. Przy wyprowadzeniu zwłok z kaplicy cmentarnej w serdecznych słowach przemówił prof. Dr M. Szyjkowski, podnosząc zalety zmarłego, jako człowieka i umiłowanie przezeń pracy bibliotekarskiej, której z poświęceniem oddał zmarły swoje życie. W pogrzebie wzięli udział, obok rodziny: rektor Uniw. Jagiell. prof. Dr Estreicher, b. rektor ks. Dr Fijałek, dyr. Biblioteki Jagiell, Dr Pappee z urzędnikami Biblioteki Jagiell. bibliotekarze Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Uniw. Dr Rubczyński, prof. Uniw. Dr Kumaniecki, dyr. Dr Chmiel i inni, a nadto grono przyjaciół zmarłego. Zwłoki nieodżałowanej pamięci zmarłego pochowano na starym cmentarzu Krakowskim. **K.**

PRZEDŁUŻENIE WPISÓW W UNIW. JAG. Rektor Uniw. Jagiell zawiadamia, że wpisy na Uniwersytecie Jagiellońskim przedłuża się do 20 listopada b. r. Słuchacze (słuchaczki), którzy z ważnych powodów nie będą mogli w powyższym terminie wpisać się na uniwersytet i udowodnią należycie powód spóźnienia, będą mogli wpisać się dodatkowo w terminie do 15 grudnia. Dzień rozpoczęcia wykładów, oraz uroczystość otwarcia roku szkolnego, zostaną później osobnem ogłoszeniem podane do wiadomości.

POSIEDZENIE KOMISYI DROGOWO-KANAŁOWEJ odbyło się onegdaj pod przew. wiceprez. Sarego. Komisya uchwaliła wykonać kładkę na Młynówce w przejściu z chodnika w ul. Kazimierza Wielkiego do ul. Bronowickiej, poprawić szkarpy drogowe w ul. Dojazdowej w Podgórzu, przedłużyć kanał w ul. Przemysłowej i zrekonstruować rowy odwadniające w ul. Bonarka dz. XXII. Nadto przyznano kredyt dodatkowy dla działu drogowego i kanałowego. W dalszym ciągu przyjęto sprawozdanie z wykonanej we własnym zarządzie budowy kolektora lewobrzeżnego na przestrzeni Grzegórzki—Piaski—Dąbie wraz z zamknięciem odnośnego funduszu. Wreszcie komisya przyjęła oświadczenie delegatów gminy w sprawie budowy mostu prowizorycznego na rzece Białusze w Prądniku Białym.

OGRANICZENIE GODZIN URZĘDOWYCH NA POCZCIE W KRAKOWIE. Dyrekcya poczt i telegraf. okr. krak. komunikuje: Chwilowy brak oświetlenia gazowego zmusza tut. Dyrekcyę do ograniczenia popołudniowych godzin urzędowych już z nastaniem zmroku w niektórych urzędach pocztowych w Krakowie. Wskutek braku oświetlenia może uledz opóźnieniu także i doręczanie przesyłek pocztowych. Równocześnie zawiadamia P. T. Publiczność, że pracę przygotowawczą, celem rozszerzenia istniejącej już częściowo w głównym urzędzie pocztowym instalacyi elektrycznej, są w toku. W każdym razie rozszerzenie tej instalacyi, z powodu braku materyałów, potrwa czas dłuższy. W innych natomiast urzędach pocztowych, oświetlanych gazem, ograniczenie godzin i wynikające stąd nieprawidłowości muszą trwać, z natury rzeczy, aż do ponownego normalnego funkcyonowania gazowni miejskiej.

OGRANICZENIE RUCHU OSOBOWEGO PRZEDŁUŻONE. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Obowiązujące obecnie ograniczenie ruchu osobowego przedłuża się na polecenie Ministerstwa kolei żelaznych, do dnia 30 b. m. włącznie.

PODWIECZORKI BIAŁEGO KRZYŻA. Zarząd Tow. Białego Krzyża, chcąc powiększyć fundusze tej tak humanitarnej instytucyi, urządza w każdy czwartek podwieczorki w kawiarni „Esplanade", nie chcąc robić współzawodnictwa niedzielnym „czarnym kawom" Syndykatu dziennikarzy krakowskich.

UCIECZKA JEŃCA BOLSZEWICKIEGO. Z obozu internowanych w Dąbiu zbiegł onegdajszej nocy bolszewik, Józef Sipow, lat 28. Ponieważ w obozie tym panuje epidemia cholery azyatyckiej, zachodzi więc obawa rozwleczenia tej strasznej choroby. Osoby wiedzące, gdzie zbiegły przebywa, winny o tem donieść bezzwłocznie najbliższej władzy, celem przytrzymania go.

CZOŁGI NA ULICACH KRAKOWA. Wczoraj po południu przeciągało ul. Basztową w kierunku dworca towarowego kilka czołgów w asyście żołnierzy. Niezwykłemu pochodowi groźnych kolosów, uzbrojonych karabinami maszynowymi, towarzyszyły tłumy publiczności.

AKTA K. STELLE PRZED SĄDEM. Na jednem z zeszłorocznych posiedzeń Rady miejskiej socyalista Dr Müller, reagując na interpelacyę r. Holeksy w sprawie aktów osławionej „K-stelle", zaznaczył w swojem przemówieniu, że z urzędem tym utrzymywali stosunki m. i. znany z Legionów pułk. Sikorski i burmistrz Zakopanego Wincenty Regiec. Akta K. Stelle miały — zdaniem mówcy — wykazać, iż wymienione osoby miały być honorowymi konfidentami austr. urzędu szpiegowskiego. Mianowicie Regiec miał być konfidentem oficera wywiadowczego w Zakopanem, Głowińskiego i informacyami swemi naraził na prześladowania wielu Królewiaków. Na skutek tych zarzutów wniósł p. Regiec przeciw Drowi Müllerowi skargę o obrazę czci. Do wczorajszej rozprawy, drugiej z rzędu, zarekwirował sąd akta dyscyplinarne wydziału adm. Pol. Komisyi likwidacyjnej, dające p. Regiecowi najlepsze świadectwo i stwierdzające, że Regiec był najgwałtowniej zwalczany przez zwolenników oryentacyi austro-niemieckiej. Na wczorajszej rozprawie oskarżony Dr Müller zmienił swe zeznania, mówiąc, że nie obwiniał on p. Regieca, iż tenże spowodował gnębienie Królewiaków, a nadto, że nazwał go jedynie honorowym „informatorem" Głowińskiego (oskarżenie zarzuca mu użycie słowa „konfident"). Zresztą zarzuty swe podtrzymał, ofiarując dowód prawdy.

Zastępca oskarżyciela, pryw. adw. Dr Kahl, postawił szereg wniosków, mających na celu wyświetlenie sprawy i ujawnienie aktów K. Stelle. Dalszy wniosek domaga się przesłuchania gen. dyw. Sikorskiego, przy równoczesnem zwróceniu się do Nacz. Wodza o zwolnienie gen. Sikorskiego z tajemnicy urzędowej.

Sąd postanowił przesłuchać na razie Głowińskiego, zastrzegając rozstrzygnięcie reszty wniosków na później. W toku rozprawy obrońca Dra Müllera zażądał na dowód prawdy przesłuchania Dra Bobrowskiego i Dra Kropatscha (którzy badali akta K. Stelle), tudzież Dra Śliwińskiego, adjutanta Naczelnika państwa, jako tego, który ma mieć akta K. Stelle pod swoją pieczą.

„UPRZEJMY" ZŁODZIEJ. Pod adresem jednego z inspektorów policyi nadesłał nieznany kieszonkowiec dokumenty, wystawione na nazwiska Wincentego Jońca i Maryi Liptak, skradzione właścicielom prawdopodobnie nie bez stosownej gotówki.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 18 b. m.: Chmurno, miejscami drobne opady, zimniej, wiatry zachodnie.

Z Polski i ze świata.

SEKUNDYCYE KAPŁAŃSKIE. Z Andrychowa donoszą nam: W ubiegłym miesiącu obchodził tutejszy proboszcz, ks. prałat Wawrzyniec Solak, złote gody swych święceń kapłańskich. W uroczystości zasłużonego kapłana-obywatela wzięła udział cała parafia andrychowska, dając tem wyraz uznania i wdzięczności dla swego Pasterza. W przeddzień uroczystości złożyła życzenia swemu „honorowemu obywatelowi" Rada miejska i delegacye wszystkich szkół w obrębie parafii.

W sam dzień uroczystości wprowadził Jubilata do kościoła ks. dziekan prałat Zając z Wadowic, gdzie po odmówieniu modlitw przepisanych, wręczył mu laskę pasterską. W czasie sumy, celebrowanej w asyście księży: kan. Figwera ze Stryszowa, ks. kanonika Kowalczyka z Lubnia, ks. Sapińskiego i licznego duchowieństwa, wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Ludwik Kasprzyk. Po południu w sali Stowarzyszenia „Oświata i Praca" złożyli życzenia Jubilatowi delegaci związków i organizacyi robotniczych i stowarzyszeń oświatowych.

Ks. prałat Solak, ur. w r. 1845 w Bogumiłowicach, wyświęcony został w r. 1870 w Tarnowie, pracował jako proboszcz 22 lata w Lubniu koło Myślenic, a od r. 1898 działając jako proboszcz w Andrychowie, położył duże zasługi około podniesienia miasta, jakoteż wspaniale rozwijających się organizacyi katolickich.

TRZECIE TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ NA ORAWIE. Korespondent nasz z Jabłonki donosi, że zawiązane zostało trzecie z rzędu Towarzystwo Szkoły Ludowej w Zubrzycy Górnej na Orawie, ku wielkiemu zadowoleniu ludności miejscowej. Pracę poprowadzi miejscowe grono nauczycielskie. Zawiązane zostało też „Ognisko nauczycieli ludowych na Orawie", z siedzibą w Jabłonce. Którzyby z nauczycieli lub nauczycielek ze Spisza należeć chcieli do „Ogniska", zechcą zgłosić piesmnie u przewodniczącego „Ogniska" p. Władysława Płomińskiego w Jabłonce.

Zawiadomienia i komunikaty.

W TOWARZYSTWIE KRESÓW POMORSKICH wygłosi ks. Dr Tad. Kruszyński w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem, w Uniwersytecie w sali Kopernika, wykład o obecnych stosunkach na Pomorzu. Wstęp 2 Mk

Z TOW. FILOZOF. W KRAKOWIE. Na zebraniu naukowem we czwartek 18 b. m. wygłosi w sali seminaryum filozof. o godz. 6 wieczorem prof. Dr Stanisław Zathey wykład: „Idee a rzeczywistość". Interesujący wykład zgromadzi niewątpliwie wielu słuchaczów.

ODDZIAŁ KRAK. POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO urządza we czwartek dnia 18 b. m. odczyt p. t. „Wędrówki po bibliotekach krakowskich", który wygłosi p. Kazimierz Piekarski w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9.

TOW. NUMIZMATYCZNE zawiadamia, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 5 grudnia o godz. 3 po poł. w Muzeum Czapskich, ul. Wolska l. 10—12.

CZERWONY KRZYŻ. Posiedzenie sekcyi opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. o godz. 4 po poł.: Pędzichów 16.

Z „LIGI MŁODZIEŻY POLSKIEJ". Sekretaryat generalny L. M. P. uprasza wszystkie ideowe organizacye, Związki i Koła młodzieży polskiej o łaskawe nadesłanie swych statutów, deklaracyi ideowych, dotyczących współżycia organizacyjnego.

LIKWIDUJĄCY SIĘ KONSUM GAŻYSTÓW i żan. zaw. podoficerów załogi krakowskiej w Krakowie (Basztowa III) wypłaca zwroty wkładek b. członkom Konsumu w środy od godz. 16—18, oraz w soboty od godz. 10—12, począwszy od dnia 20 b. m. do 18 listopada b. r. włącznie, w Kasynie oficerskiem przy ul. Zyblikiewicza 1.

NA POGOTOWIE RATUNKOWE złożyli w dyrekcyi Pogotowia: radca policyi Dr Styczeń, zebrane od stron w biurze paszportowem policyi, 1420 Mp., V komp. zapasowa saperów 100 Mp.

ŚLUB. Dnia 30 z. m. odbył się w Giebułtowie ślub Dra Stanisława i Olgi z Haberków Zapałowiczów. 2815

Innych zawiadomień nie rozsyła się.

URZĘDNICY BIURA I ZAKŁADU APROWIZ., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Eug. Pełczyńskiego, złożyli Mkp. 2875 na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach polskich. 2812

Odpowiedzi Redakcyi.

P. W. G. w LIP. Z nadesłanej nam łaskawie korespondencyi skorzystaliśmy. Pojawiła się w numerze 274, z czwartku 18 listopada. Prosimy o zasilanie nas w dalszym ciągu korespondencyami, dotyczącemi spraw nauczycielstwa szkół powszechnych.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś na na ogólne żądanie arcydzieło Szyllera „Marya Stuart", jutro i w sobotę 20 b. m. śliczna operetka Heubergera, wykwintny, a muzycznie mistrzowski „Bal w operze", który stale zapełnia widownię publicznością. W sobotę po poł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Ojczyzna", wyborne dzieło francuskiego mistrza teatru, Wiktoryna Sardou, w niedzielę zaś po poł. świetny, arcywesoły „Dzierżawca z Olesiowa", na którym publiczność tak wyśmienicie się bawi — a wieczorem arcydzieło Offenbacha, wyborna operetka „Życie paryskie".

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dzisiaj i dni następnych graną będzie doskonała sztuka S. Langego „Samson i Dalilla". Świetna ta i głęboka tragifarsa, oparta na gruntownej znajomości świata artystycznego i zakulisowego, ukazała się na scenie teatru „Bagatela" w świetnem opracowaniu scenicznem i wspaniałej wystawie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 18 b. m.: „Nina".
Piątek 19 b. m.: „Taniec czynowników".
Sobota 20 b. m.: „Dziady".
Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Pan poseł", wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Czwartek 18 b. m.: „Marya Stuart".
Piątek 19 b. m.: „Bal w operze".
Sobota 20 b. m.: Po poł. „Ojczyzna" (dla młodzieży szkolnej), wieczorem „Bal w operze".
Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Dzierżawca z Olesiowa", wieczorem „Życie paryskie".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 18 b. m.: „Samson i Dalilla".
Piątek 19 b. m.: „Samson i Dalila".
Sobota 20 b. m.: „Samson i Dalila".
Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Zakochani", wieczorem „Moralność pani Dulskiej".

Repertuar „Nowości".

Czwartek 18 b. m.: „Figlarne żonki".
Piątek 19 b. m.: „Figlarne żonki".
Sobota 20 b. m.: „Figlarne żonki".
Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Dama w gronostajach"; wieczorem „Figlarne żonki".

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Taniec czynowników", komedya w czterech aktach Leona Birinskiego.

Na „taniec czynowników" należy patrzeć zezem, ponieważ taniec ten odbywa się jednocześnie po naszej prawicy, gdzie znajduje się nasza ślepa kiszka, i po naszej lewicy, gdzie znajduje się nasze jasnowidzące serce.

Po prawicy nie widzimy nic, oprócz niesłychanie zabawnego gubernatora Chabarowicza, który chce robić karyerę na zgnieceniu rewolucyi nieistniejącej, bo tłumionej w jego guberni przez samych rewolucyonistów, a tłumionej jedynie w tym celu, ażeby gubernia ta mogła im służyć za schronisko — nie widzimy nic, oprócz niesłychanie zabawnej Elżbiety, żony gubernatora, która pała pięćdziesięcioletnią i dwieście kilogramów ważącą miłością do studenta Kozakowa, członka rewolucyjnej partyi — nie widzimy nic, oprócz niesłychanie zabawnego, tępego jak muł, wystrugany z drzewa, przedstawiciela rosyjskiego ludu Nikity i syna jego Waniuszy — nie widzimy nic, oprócz zapaleńców społecznych, którzy plotą głupstwa stare jak świat, a młode jak umysł dwudziestoletniego chłopaka — słowem, nic widzimy nic, oprócz Rosyi, która włożyła na głowę błazeńską czapkę i robi małpie miny, ażeby nas rozśmieszyć — po lewicy, natomiast, nie widzimy nic, oprócz łajdactwa, sobkostwa, łapownictwa i kopania pod sobą dołków tam, gdzie „czyny", gdzie rozhulana góra; nic, oprócz nadaremnych i zaślepionych poświęceń tam, gdzie idea, gdzie czujący środek; nic, oprócz rozpaczliwej, graniczącej z bydlęcością ciemnoty tam, gdzie żerowanie, gdzie śpiący i bezmyślny dół — słowem, nie widzimy nic, oprócz Rosyi, która, złożona z takich pierwiastków, musiała umazać swoje oblicze i ręce swoją własną krwią i stanąć przed nami jako ohydny upiór, a jednocześnie jako przerażająco głośne memento.

I podczas gdy zanosimy się od śmiechu, ciarki przechodzą nam po grzbiecie, gdyż, jak nieznośna mucha, brzęczy nam koło uszu pytanie, czy to wyłącznie Rosya tak się bawi, czy też przeciwnie — oczywiście „toutes proportions gardees" — i gubernator Chabarowicz, i student Kozakow, i chłop Nikita nie jest przypadkiem ogólnoludzką chorobą, która, zależnie od geograficznego położenia, wymaga mniej lub więcej doraźnej, mniej lub więcej energicznej, ale zasadniczo lekarskiej, zasadniczo obywatelskim duchem ożywionej opieki?

Sądzę, że raczej to drugie — i dlatego też wolę pilnować swojego kopyta i, obróciwszy się plecami do życia, mówić wyłącznie o sztuce.

Sztuka Leona Birińskiego posiada niezaprzeczone zalety. Zręcznie wyzyskane sytuacye i zręcznie wyzyskane typy upoważniają nas do wydania warunkowego sądu, że „taniec czynowników" jest dziełem raczej dobrem.

Autor chciał śmiechu — śmiejemy się do rozpuku.

Ale autor jest autorem... wschodnim. Brak mu zasadniczo syntezy. Jego szeroka natura nie liczy się z proporcyami. Tam gubernator Chabarowicz, tu skongestyonowane oblicze „matuszki" Rosyi — tam naga zabawa, tu naga groza, to wszystko wywołuje (przynajmniej na mnie) wrażenie, jak gdyby ktoś na trumnie, powiedzmy, matki tańczył, powiedzmy, kankana.

Pomimo to sztukę zobaczyć warto, i to bardzo warto, chociażby dla tych dwu powodów, że, ponieważ autor nie jest Polakiem, możemy bez skrupułów korzystać z jego, nieco barbarzyńskiej, wesołości, a powtóre, że sztukę grano doskonale.

P. Guttner w roli gubernatora dokazywał cudów, p. Rotterowa była gubernatorową wręcz wyśmienitą, a pp. Jednowski (znakomity Goldman), Dobrzański (znakomity sekretarz), Orwid (niezrównany Nikita), Leonia Bracka (milczący a tak wyjątkowo żywy i charakterystyczny Waniusza) i wreszcie cały zespół, zasłużyli — nie wyłączając najmłodszych sił — na gorące, serdeczne brawa, których im naprawdę nie szczędziłem.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu dnia 17 listopada.

Dalszy ciąg dyskusyi nad art. 113 konst.

W dalszym ciągu dyskusyi konstytucyjnej do art. 113 zabrał głos p. Schiper, broniąc praw żargonu i uzasadniając słuszność żądań żydowskich, dotyczących autonomii personalnej.

P. Ks. Maciejewicz (Zjedn. mieszcz.) oświadcza, że art. 113 w brzmieniu komisyjnem jest zupełnie wystarczający i zapewnia prawa mniejszościom narodowym i protestuje przeciw poprawce PPS. jako zbyt daleko idącej w żądaniu autonomii terytoryalnej na ziemiach o większości niepolskiej, gdyż mogłoby to zaszkodzić Polsce.

P. Czerniewski (nar. chrz. klub rob.) nie zgadza się na poprawkę NPR. do art. 133, ponieważ zawcześnie mówi ona o tem, że autonomia mniejszości narodowych może się znaleźć poza obrębem związku samorządu powszechnego państwa. Mowca sprzeciwia się także poprawce PPS., która zupełnie otwarcie przynosi samorząd narodowościowy poza obrębem naszego własnego samorządu powszechnego. Jest to dążenie w kierunku wyraźnie federacyjnym. Obie poprawki mają tę zasadniczą wadę, że z góry imputują nam możność krzywdzenia narodowych mniejszości. Jeżeli już Rzplita szlachecka potrafiła zagwarantować mniejszościom narodowym obszerne swobody, to Rzplta ludowa potrafi dać im swobody jeszcze większe. Polemizując z wywodami posłów żydowskich, mowca zaświadcza, że dążenia ich wyraźnie zdążają ku temu, aby upośledzić ludność rdzenną, albowiem żądają oni specyalnych władz i praw dla mniejszości żydowskiej, przyczem mowca odpiera zarzut, jakoby kiedykolwiek gwałcono swobodę tej mniejszości i apeluje do żydów, aby na przyszłość istotnie czynili świadczenia dla państwa polskiego z krwi i znoju, a wtedy nie odmówi się im słuszności.

Do art. 115 (O wolności wyznania).

Zabrał głos p. Farbstein (żyd) i oświadczył, że ustawa o odpoczynku niedzielnym jest pogwałceniem wolności sumienia(!) i traktatu o mniejszościach narodowych. Mowca skarży się, że zmusza się żydów do gwałcenia ich przepisów religijnych.

P. Halpern (żyd) dopatruje się sprzeczności między art. 115 a 114, bo gdy ten ostatni poręcza zupełną wolność wyznaniową, art. 115 redukuje ją do szczupłych granic. Mowca wnosi o skreślenie drugiego zdania art. 115 i wstawienie natomiast poprawki „Nikt nie może być zmuszony do gwałcenia przepisów swego wyznania, o ile tego nie wymaga konieczność państwowa.

Dyskusya nad art. 117.

P. Brownford (lud. nar.) omawiając art. 117 powraca do spraw oddzielenia Kościoła od państwa i polemizuje z pos. Czapińskim i Putkiem, zbijając wywody ich kontrargumentami historycznymi i narodowymi. Mowca twierdzi, że stosunek Polski do Kościoła wychodził zawsze na jej korzyść.

Dotykając sprawy żydowskiej mowca oświadcza, iż żydzi w wolnej Polsce występują wrogo przeciwko nam. Nie znoszą oni polskiej mowy. Obecnie żydzi warszawscy rozmawiają w Poznaniu po niemiecku, a na zwróconą uwagę odpowiadają: Niemcy nie bronili wam, Polakom, mówić po polsku, niechże Polacy nie bronią Polakom mówić po niemiecku!

P. Czapiński uważa, że art. 117 stwarza w Polsce trzy rodzaje wyznań: nieuznane, uznane i uprzywilejowane. Uprzywilejowanie, zdaniem mowcy, może doprowadzić tylko do sporów wewnętrznych, których widownią już była Polska. Następnie mowca sprzeciwia się temu, aby nad państwem polskiem istniała suwerenność rzymska. W końcu mowca wyraża się za skreśleniem tego artykułu.

Na tem odroczono dalszą rozprawę.

Do komisyi odesłano następnie wniosek nagły p. Zamorskiego w sprawie rozwiązania organizacyi „Strzelec".

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o g. 3 i pół po południu. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawozdanie o naczelnej wojskowej kontroli, oraz o sekcyi prasowej nacz. dowództwa i dalsza dyskusya nad konstytucya (od art. 117).

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. **Komisya rolna** obradowała nad projektem ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom i przyjęła dwa pierwsze artykuły. Prez. min. Witos zabierał dwukrotnie głos, aby wyrazić konieczność rychłego załatwienia ustawy.

Komisya skarbowo-budżetowa załatwiła preliminarz budżetu Ministerstwa zdrowia.

Komisya konstytucyjna przystąpiła do obrad nad wnioskiem p. ks. Dra Kotuli, dotyczącym organizacyi senatu, a sformułowanym w porozumieniu z klubem pracy konstytucyjnej i innymi klubami. Stronnictwa lewicowe poruszyły sejmowe wnioski o referendum ludowem i odesłaniu sprawy senatu do przyszłego Sej-

mu, uboczne tylko zabierając głos do meritum wniosku Dra Kotlik. Ukończono rozprawę ogólną, zaś rozprawa szczegółowa odbędzie się na następnem zebraniu.

Ustawa o senacie.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Komisyi konstytucyjnej zaprojektowano następujące zmiany art. 36 o senacie.

Senat składa się z członków: 1) Wybranych przez głosowanie powszechne, równe, tajne, bezpośrednie, stosunkowe po 1. na 300.000 ludności, reszta, licząca więcej niż połowę tej liczby, wybiera o jednego więcej senatora. 2) Wybranych przez następujące ciała wyborcze: a) episkopat katolicki — 5.; b) trzy najliczniejsze wyznania po religii kat. po 1. wybieranego; c) najwyższe zakłady naukowe i instytucye wymienione w ordynacyi wyborczej pod 1. par.; d) Naczelne izby gospodarcze po 1. z każdego działu. W wyborach mają prawo czynne obywatele od 30 r. życia, bierne od 35.

W dyskusyi p. Grządzielski im. ludowców oświadczył się za odroczeniem sprawy senatu do następującego Sejmu, motywując to względami formalnemi, jak n. p. że w Sejmie zasiada wielu posłów, którzy nie wyszli z wyborów. Wobec takiego stanowiska ludowców do kompromisu w sprawie senatu nie dojdzie, a kwestya ta będzie rozstrzygnięta w zwykłem głosowaniu.

Zamierzone zmiany w minist. wojny.

Warszawa. (Telef. wł.). W sferach politycznych krąży wersya, że gen. Sikorski ma zostać wiceministrem wojny, oraz druga, że może zostać ministrem wojny, zaś gen. Sosnkowski [illegible] wyjechać do Anglii na czele misyi wojskowej.

Program gospodarczy min. Grabskiego.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" podaje: W centralnym Związku polskiego przemysłu odbyło się posiedzenie rady związku, na którem min. Grabski wygłosił referat o programie gospodarczym rządu na okres powojenny. Pierwsze swoje zadanie rząd widzi w odbudowie rolnictwa i doprowadzeniu do maksimum jego wydajności. Następnie idą inwestycye przemysłowe, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu [illegible], budowy taborów kolejowych, oraz wyrobów wozowych, gałęzi przemysłu przerabiającego surowce krajowe (nafta, cukier, drzewo, spirytus). Rząd zamierza znieść szereg ograniczeń krępujących przedsiębiorczość prywatną w dziedzinach, gdzie państwowe zagospodarowanie nie musi być utrzymane (węgiel, nafta, cukier). Rząd zamierza wprowadzić taką politykę celną, któraby dawała impuls do rozwoju wytwórczości. Wreszcie zamierzam rząd jest pomoc kredytowa i organizacyjna w dziedzinie zakupów surowców, udzielenie kapitałom zagranicznym szerszego udziału. W polityce wywozowej minister zapowiedział zniesienie obowiązku składania walut obcych uzyskanych przy wywozie, oraz zredukowania, a przy niektórych towarach zniesienia opłat wywozowych. W ten sposób [illegible] się wzmoże. W polityce pracy rząd będzie dążyć do wzmożenia jej wydajności, między innemi w drodze zmniejszenia liczby świąt. Radykalnej reformy waluty przeprowadzić nie można, dopóki nie będą usunięte przyczyny zła. Zamierzone jest podwyższenie podatków, gdyż każdy obywatel obowiązany jest pomóc państwu w przezwyciężeniu najtrudniejszego okresu, jednak tak, by pogodzić interesy skarbu z interesami płatników.

Wymiana życzeń z okazyi święta Francyi.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Min. spraw zagr. komunikuje: Z okazyi uroczystości 50-lecia Rzplitej francuskiej, Naczelnik państwa wysłał do prez. Milleranda następującą depeszę:

W chwili, gdy Francya święci 50-lecie trzeciej republiki, pragnę Panie Prezydencie, w imieniu narodu polskiego złożyć hołd dla wielkiego dzieła, dokonanego przez geniusz francuski w ciągu tego okresu, dzieła, stanowiącego obecnie [illegible] dorobek całej ludzkości. Praca tych 50 lat wyraża się rozwojem swobód obywatelskich i znajduje wyraz we wspaniałym rozkwicie cywilizacyi i geniuszu francuskiego, podczas gdy myśl francuska kroczyła coraz wyżej po drodze, która miała w przededniu wielkiej wojny doprowadzić ją do szczytu blasku i sławy. Zbliżenie się Francyi do wielkich państw demokratycznych uświęciło zjednoczenie się elity ludzkości wobec wzrastającej grozy niebezpieczeństwa. Ten związek duchowy miał stać się podwaliną solidarności politycznej i braterstwa broni, które złączyły wysiłek narodów sprzymierzonych w służbie prawa i doprowadziły do ostatecznego zwycięstwa sprawy wolności. Zwycięstwo sprzymierzeńców, które zawdzięcza się w tak wielkiej, tak chwalebnej mierze bohaterstwu, wytrwałości i przezorności Francyi, pozwala Pańskiej, Panie Prezydencie, ojczyźnie wkroczyć na nową drogę pokoju, która prowadzi ludzkość ku coraz lepszej doli. Polska złączona z Francyą tyloma węzłami i wspomnieniami, stojąc na straży tych samych haseł, wierna przyjaciółka we wszystkich okolicznościach, świadoma pomocy, której jej Francya stale udziela i dla której zachowa zawsze głęboką i serdeczną wdzięczność, pragnie przynieść dzisiaj bratniemu narodowi daninę podziwu i przyjaźni. **Józef Piłsudski.**

Millerand odpowiedział, co następuje: W chwili, w której Francya obchodzi 50-lecie ogłoszenia republiki, przyjmuję z zadowoleniem życzenia, które Pan zechciał jej wyrazić w imieniu szlachetnego narodu polskiego. Francya, na której ziemi polała się krew polska w obronie najsłuszniejszej sprawy, dumna jest, iż odnalazła przy swoim boku swojego dawnego sprzymierzeńca, którego zwycięstwo prawa od cudzego jarzma wyzwoliło. Francya wie, że liczyć może na wasz kraj, tak jak Polska może liczyć na trwałą i wypróbowaną przyjaźń Francyi.

ULGI DLA AKAD. POLSKICH W WIEDNIU.

Wiedeń. P. A. T. Na prośbę deputacyi słuchaczy Politechniki wiedeńskiej i słuchaczy medycyny (rygorozantów) interweniował poseł polski dr. Szarota u rektorów Politechniki i Uniwersytetu, aby tym słuchaczom obywatelom polskim, którzy już pierwej byli imatrykulowani we wiedeńskich zakładach wyższych, pozwolono dokończyć studya i zasiadać do egzaminów. Interwencya dra Szaroty odniosła skutek. Utrudnienie dla nowo zgłaszających się słuchaczy obcych pozostaje nadal w mocy.

O powrót jeńców polskich z Rosyi.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Min. spraw zagr. komunikuje:

Dnia 15 b. m. w Min. spraw zagr. odbyło się posiedzenie komisyi międzyministeryalnej w sprawie repatryacyi Polaków z Rosyi. Według przygotowanego raportu dra Strzemeckiego, kierownika sekcyi jeńców w polskim Tow. Czerwonego Krzyża, można było zoryentować się co do ilości Polaków w Rosyi, których należy powrócić Ojczyźnie. Oto ich wykaz: Zakładników i jeńców cywil. zarejestrowano w Czerwonym Krzyżu 5.000, jeńców wojennych z wojny polskiej i wszechświatowej 60 000, uchodźców polskich w Rosyi centralnej i na Uralu 180.000, Polaków na Syberyi 30.000, w Turkiestanie, na Kaukazie i Krymie 20.000. — Razem 300.000.

Jeńcy cywilni stanowią pewną kategoryę przestępców politycznych, których bolszewicy traktują tak samo, jak zakładników. Zapewne liczba ich, podana na 5 000, w rzeczywistości będzie wyższa, gdyż wiadomość o wszystkich nie mogła dojść do Czerw. Krzyża. Jeńców wojennych delegat w Berlinie określił we wrześniu b. r. na 70.000. Co do pozycyi trzeciej należy zauważyć, że według statystyki b. contr. komitetu obyw. latem 1917 r. ilość wygnańców polskich przenosiła milion. Trudności powrotu, a następnie wybuch wojny polsko-sowieckiej spowodował, że znaczna ilość Polaków pozostała w Rosyi i na Uralu. Według statystyki bolszewickiej z paźdz. b. r. uchodźców było 97.000 Polaków, 74.000 Litwinów, 300.000 Białorusinów. Liczby te obejmują uchodźców tylko specyalnie zarejestrowanych, choć wiadomo, że z obawy przed represaliami wielu Polaków uchylało się przed ewidencyą. W kategoryi Litwinów i Białorusinów znajduje się wielu obywateli polskich, dla tego liczba 180.000 bynajmniej nie wydaje się przesadzoną. Co do Polaków na Syberyi, to liczba 90.000 jest minimalną.

Konferencya przyjęła dalej do wiadomości, że celem scentralizowania pracy został powołany sekretaryat w Min. spraw zagr. depart. konsularnego Min. spraw zagr., a kierownikiem został mianowany p. Adam Zieleziński. — Wszystkie osoby prywatne zgłoszenia dotyczące jeńców, zakładników i uchodźców mają kierować do tego sekretaryatu pod adresem: Departament konsularny Min. spraw zagr., ul. Fredry 1. Adam Zieleziński. W tem biurze będą zebrane urzędowe spisy jeńców i zakładników, a także wyniki ankiety, którą Min. w najbliższych dniach przeprowadzi za pomocą starostów co do osób wywiezionych z Polski do Rosyi.

Podsekr. Dąbrowski wysłał do Rygi na ręce p. Dabskiego depeszę do rządu bolszewickiego, w której zawiadamia o zarządzeniach, przedsięwziętych ze strony polskiej celem repatryacyi jeńców sowieckich i żąda przyśpieszenia analogicznej akcyi rządu bolszewickiego odnośnie do jeńców Polaków.

Obsadzenie linii rozejmowej 19 b. m.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu przew. obu delegacyi postanowili, że wojska polskie rozpoczną odmarsz na linię rozejmową w dniu 19 b. m. o godz. 24. Delegacya polska założyła ostry protest przeciwko wywiezieniu z powiatu dźwińskiego wbrew postanowieniom rozejmu 20 kilku zakładników polskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Termin posiedzenia plenarnego konf. pokoj. naznaczono na godz. 5 popoł. we środę. W kołach deleg. polskiej krążą wiadomości, iż pertraktacye mają być przeniesione do Bukaresztu. Jako przyczynę podają trudności komunikacyjne między Warszawą a Rygą. W umowie o odmarszu wojsk polskich na linię rozejmową deleg. polska zastrzegła, że cukrownie, w których roboty zaczęły się w czasie okupacyi polskiej, będą w dalszym ciągu eksploatowane przez Polaków.

ZMIANY W POL. DELEGACYI POKOJOWEJ.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec zmiany stanu militarnego w Rosyi, punkt ciężkości w rokowaniach przesuwa się na sprawy polityczne i wobec tego w sferach rządowych poruszono sprawę wzmocnienia polskiej delegacyi pokojowej przez żywioły polityczne. Prawdopodobnie pojada ci sami posłowie, którzy uczestniczyli w ryskich rokowaniach rozejmowych.

DELEGACYA LITWY KOWIEŃSKIEJ W RYDZE.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Rygi donoszą: Przybyły tutaj dwie delegacye Litwy kowieńskiej, rządowa i sejmowa. Zabiegają one usilnie o skłonienie Łotwy do wystąpienia zbrojnego przeciw Żeligowskiemu.

Delegacya polska o konstytucyi gdańskiej

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą tutaj z Genewy: Delegacya polska złożyła Radzie Ligi narodów uwagi swe o konstytucyi wolnego m. Gdańska. Krytyka delegacyi polskiej dotyczy następujących punktów konstytucyi: W art. 1. Polacy oświadczyli się przeciw wyrażeniu „wolne państwo", oraz przeciw określeniu „miasto hanzeatyckie". W zamian za to delegacya polska proponuje określenie, zgodne z odnośnym art. traktatu pokojowego w Wersalu. W art. 3 delegacya polska proponuje ograniczenie udzielności wolnego miasta na korzyść Polski. Do art. 4 i 5 zgłoszono poprawki, rozszerzające prawo Polaków stosownie do art. 104 traktatu pokojowego. Podobnie delegacya polska domaga się uzgodnienia z traktatem pokojowym art. 41 konstytucyi gdańskiej. Art. 104 przyznaje Polsce prawo do opieki nad Gdańszczanami poza terytoryum wolnego miasta. W art 71 konst. Polacy proponują odrzucenie wszystkich ograniczeń w stosunku do narodowości polskiej. W umowach prawno-pryw. i publicznych nie powinno znajdować się żadne zastrzeżenie, ograniczające prawa Polaków. Dotyczy to głównie Bauernbanku, którego działalność skierowana jest przeciw Polakom. Dalej delegacya polska protestuje przeciw ustaleniu składu konstytucyi gdańskiej przed r. 1923, ponieważ wyborów dokonano w warunkach nie zupełnie całkowitej wolności głosowania.

Prasa gdańska o konwencyi.

Gdańsk. P. A. T. Cała prasa niemiecka poświęca bardzo wiele miejsca sprawie konwencyi polsko-gdańskiej. „Danziger N. Nachr." polemizują z twierdzeniem, jakoby podpisana w Paryżu konwencya zawierała w porównaniu z projektem poprzednim same tylko gorsze dla Gdańska postanowienia, i wykazuje, że delegacya gdańska w kilku punktach wywalczyła polepszenie niektórych postanowień. Dotyczy to flagi, cła i waluty, które to sprawy były w poprzednim projekcie niejasno ujęte. Również „Danziger Ztg." zajmuje nie tak nieprzejednane stanowisko, jak dawniej i zaznacza z naciskiem, że samodzielność Gdańska, mimo tych zmian nie została w niczem naruszona. Dzienniki wskazują na znaczne rozszerzenie praw polskich w Gdańsku pod względem językowym. Daje to powód do różnych obaw, że skutkiem tego ucierpieć może niemiecki charakter Gdańska.

Zdecydowanie natomiast wrogie stanowisko wobec Polski zajmuje „Danziger Volksblatt", który nie może się pogodzić z prawami, przyznanemi Polsce w Gdańsku, a zwłaszcza z równouprawnieniem języka polskiego. Namiętnie też występują dzienniki przeciwko przyznaniu Polsce militarnej obrony Gdańska. Pisma socyalistyczne naigrawają się z rzekomej wolności Gdańska.

GDAŃSK OŚRODKIEM HANDLU BAWEŁNĄ.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger N. Nachr." z zaniepokojeniem omawiają wiadomość, że do Łodzi nadeszło w zeszłym tygodniu pięć wagonów wełny drogą na Wiedeń. Dziennik uskarża się na pomijanie Gdańska i wskazuje, że głównym ośrodkiem handlu bawełną z Polską powinien być Gdańsk. Dalej donosi dziennik, że koła zainteresowane zwracały się już do Izby handlowej w Gdańsku z życzeniem poczynienia zarządzeń, mających na celu skoncentrowanie handlu bawełną w Gdańsku.

O naukę polską dla dzieci śląskich.

Praga. P. A. T. „Venkov" zamieszcza wywiad z członkiem bawiącej tu polskiej delegacyi p. Kędrzyńskim. P. Kędrzyński oświadczył, że delegacya polska przybyła do Pragi nie celem regulowania kwestyi zasadniczych lub wytycznych dla przyszłych stosunków polsko-czeskich, lecz dla uregulowania specyalnych kwestyi na Śląsku. Polsce chodzi przedewszystkiem o dzieci polskie i o to, aby otrzymywały one naukę w języku polskim. Mówca zaznaczył z zadowoleniem, że ze strony czeskiej ujawnia się w tej sprawie ustępliwość. W sprawie przyszłych stosunków polsko-czeskich mówca zaznaczył, że naturalnie przyjazne stosunki między obu narodami nie mogą spaść z nieba, należy je jednak zacząć w tym kierunku prace przygotowawcze, by dojść do porozumienia.

Krytyka rządów czeskich na Rusi przyk.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą z Pragi: W czasie dyskusyi nad deklaracyą rządową, dr. Kramarz wygłosił wielką mowę polityczną, ostro krytykując politykę rządu czechosłowackiego na Rusi podkarpackiej. Położenie Czechów jest tam tragiczne, nie możemy o tem zamilczeć: sam fakt, że w chwili zbliżania się bolszewików obawialiśmy się, że cała Ruś podkarpacka powstanie przeciw nam świadczy, że sprawa jest nader poważna. Kramarz domaga się dopuszczenia na Ruś podkarpacką wpływów rosyjskiego prawosławia.

Antyniemieckie ekscesy w Pradze.

Praga. P. A. T. Czeskie Biura pras. podaje: Dnia 16 b. m. przed południem przybyła do Pragi deputacya rannych kobiet, żołnierzy i dzieci, którzy odnieśli kontuzye podczas onegdajszych antyczeskich zajść w Chebie. Deputacya urządziła zgromadzenie na placu św. Wacława, na którem krytykowano ostro postępowanie Niemców. Pod koniec zgromadzenia udał się tłum, złożony z 1500 osób do teatru niemieckiego i obsadził budynek. Wydano hasło, że teatr niemiecki został skonfiskowany przez lud. Na balkonie teatru wywieszono chorągiew czeską. Stamtąd tłum wtargnął do t. zw. „Domu niemieckiego". Wszystkie napomnienia policyi były bezskuteczne. Pluto na policyę. Równocześnie zjawiło się 40 osób w redakcyi niemieckiej „Bohemii" i wymusiło od redaktora przyrzeczenie, że pismo od następnego dnia nie będzie wychodziło. Potem demonstrujący usunęli się. W redakcyi „Prager Tagblatt'u" tłum zdemolował urządzenia, wyrzucano pisma i bibliotekę przez okna, co tłum, zebrany przed budynkiem przyjmował z radością. Wreszcie tłum zdemolował dziennik „Tribuna".

Praga. P. A. T. O wtorkowych zaburzeniach w Pradze podają dzienniki, że miały one rozmiary znacznie większe, niż się to początkowo wydawało. Podczas demonstracyi wieczornych zdemolowano także urządzenie dawnego ratusza żydowskiego. Ogółem szkody wyrządzone we wtorek obliczają na wiele milionów koron. Przyszło także do starcia, w czasie którego pobito dwóch Niemców. Jeden z nich leży w agonii. Wieczorem ukazała się na mieście odezwa, podpisana przez Kramarza, Svehlę i Klofacza, wzywająca do spokoju, aczkolwiek przypisująca winę wykroczeń w Cieplicach i Chebie prowokacyi niemieckiej.

Praga. P. A. T. We wtorek późnym wieczorem demonstranci czescy obsadzili także drugi „Dom niemiecki" w Pradze, oraz wtargnęli do niemieckiego gimnazyum. Posłowie niemieccy postanowili wezwać rząd do ochrony mienia i życia, oraz domagać się pełnego odszkodowania.

Petlura szuka schronienia w Rumunii

Bukareszt. P. A. T. Ag. Damian donosi z Czerniowiec: Petlura wystosował dzisiaj prośbę do komendanta 4 rumuńskiej dywizyi, aby udzielił jemu i jego sztabowi prawa azylu na terytoryum rumuńskiem.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Bukaresztu donoszą tutaj, iż oddziały armii ukraińskiej, w sile 600 ludzi z 4 armatami, przeszły Dniestr, gdzie zostały rozbrojone.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą tutaj, że wojsko gen. Peremykina posuwa się stale naprzód. Natomiast działające na prawem skrzydle wojska gen. Pawlenki, silnie atakowano przez bolszewików, cofają się.

AKCYA BAŁACHOWICZA.

Sztokholm. P. A. T. Biuro koresp. „Afton Bladet" donosi z Rygi, że gen. Bałachowicz zajął Mińsk. Bolszewicy cofają się z Bobrujska i Borysowa. Stanowiska ich nad Berezyną nie dadzą się utrzymać.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Moskwa. P. A. T. Biuro kor. Sprawozdanie frontowe z dnia 16 b. m.: W okolicy Korosten—Mozyrz toczą się lokalne walki ze zmiennem szczęściem. Dnia 15 b. m. obsadziła nasza kawalerya miasto Lityn i wzięła przytem wielu jeńców. W kierunku na Proskurów złamano opór nieprzyjacielski nad linią kolejową i pod miastem Bar. Ścigając nieprzyjaciela, pozostawiliśmy za sobą Dereźnię o 10 wiorst w tyle.

Wrangel opuścił Krym.

Lyon. P. A. T. Sebastopol został ewakuowany przez wojska Wrangla. Gen. Wrangel odpłynął rosyjskim statkiem „Korniłow". Rząd amerykański i Czerwony Krzyż przyjdą w pomoc uchodźcom.

Północ. P. A. T. Radio. Z Konstantynopola donoszą, że kawalerya bolszewicka wkroczyła do Sebastopola w niedzielę. Wranglowi udało się wycofać w porządku 20 tysięcy wojska. Ewakuacya Sebastopola odbyła się w porządku.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Tutejsze dzienniki rosyjskie przypisują porażkę Wrangla przedewszystkiem demoralizacyi jego armii. Podają, iż armia czerwona w ciągu 2 dni sforsowała linię obronną, liczącą 30 klm. w głąb, wzmocnioną niezliczonymi liniami, oraz fortyfikacyami betonowymi, przyczem ani jedna mina nie wybuchła. Artylerya Wrangla milczała. Dowodzi to, że wojska Wrangla zaniechały wszelkiego oporu.

Pogrom Wrangla groźbą dla Polski.

Londyn. P. A. T. Ag. Hav. donosi: „Daily Telegraph" pisze: Powody, jakie skłoniły bolszewików do podpisania w dniu 12 października warunków, postawionych przez Polskę, stają się teraz całkowicie zrozumiałe. Bolszewicy chcieli całą siłą rzucić się na Wrangla, zdając sobie sprawę, że skoro tylko uda się im zażegnać niebezpieczeństwo, jakie im zagraża od południa, wówczas będą mogli ponownie rzucić się na Polskę, już nie obawiając się o surowce z południowej Rosyi. Staje się teraz widocznem, że było to wbrew interesom Polski, zgodzić się na pertraktowanie z Moskwą bez porozumienia z Wranglem.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. donosi: „Temps", omawiając klęskę Wrangla, stwierdza, że Polska może być z tego powodu w najbliższej przyszłości zagrożona. Dziennik zwraca uwagę na to, że Polska nie może narazić się na ponowne napaści. Według „Tempsa", Polska powinna zdobyć trwałą podstawę w stosunkach z mocarstwami ententy. Nadto — pisze dziennik — powinna wycofać swoje wojska z Wilna i okolicy. Przedstawiciele polscy powinni podpisać konwencyę polsko-gdańską. Liga narodów ze swej strony powinna Polsce udzielić mandatu, zabezpieczającego ewentualną obronę Gdańska.

SOC. BIAŁORUSCY PRZECIW TRAKTATOWI RYSKIEMU.

Warszawa. (Telef. wł.) Odbyła się tutaj konferencya białoruskiej partyi socyalistycznej, na której uchwalono wspólny protest przeciw zgubnemu dla Białorusi pokojowi polsko-bolszewickiemu. Konferencya żąda rewizyi preliminarzy pokojowych, ustalenia granic Białorusi na zasadzie etnograficznej, dopuszczenia delegacyi białoruskiej do rokowań pokojowych, a nadto nie wtrącania się ani Polski, ani Rosyi do wewnętrznych spraw Białorusi.

Upadek Venizelosa.

Paryż. P. A. T. Havas. Korespondent „Journala" donosi pod datą 15 b. m. następujące oświadczenie Venizelosa: Uczyniłem swój obowiązek. Naród osądza moją politykę i skutkiem tego ja się wycofuję. Te kraje, jak naprzykład Macedonia wschodnia, którym pomagałem do odzyskania wolności, opuściły mnie. Wola narodów niech się ziści.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Londynu donoszą: Wynik wyborów w Grecyi wywołał w Anglii powszechne zdumienie. Upadek Venizelosa jest uważany za cios, zadany polityce państw sprzymierzonych, a jednocześnie grożący przyszłości samej Grecyi.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 Listopada 1920 r. L. 260.

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	—	—	—
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	—	—	—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	—	—	—
Marki niemieckie	—	—	—
Korony austryackie	—	—	—
„ czecho-słowackie	—	—	—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ „ „ 100	—	—	—
„ dumskie „ 1000	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	82—	84—	—
4% „ „ szkolna E. 1908	82—	84—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	85—	87—	—
4½% „ „ „ 1914	88—	[illegible]	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	90—	92—	—
4% „ „ Lwowa	76—	78—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	89—	91—	—
4% „ „ „	82—	84—	—
4% „ kolej.	79—	81—	80
4½% Listy zast. Banku kraj.	97—	99—	—
4% „ „ „	94	96	—
4½% „ „ Banku hipot.	96—	98—	—
4% „ „ „ 60 l.	91—	93—	—
4½% „ „ Bku G. dla nan. i prz.	94—	96—	—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	96—	98—	—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	105—	107—	—
4% „ „ „ „	95—	97—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	650—	700—	680—
Bank Hipoteczny	690—	720—	—
„ Małopolski	600—	650—	—
Ziemski Bank Kredytowy	400—	440—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200—	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—	—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Komercyalny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	—
Powszechny Bank Obrotowy	—	—	—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	720—	770—	750—
Handlowa Spółka akc. „Impax"	350—	400—	395—
Zieleniewski	3900—	4100—	4050—
„Lamiez" fabryka maszyn roln.	—	—	—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	3000—	3200—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2750—	2950—	2800—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	3300—	3500—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	2000—	2150—	2150—
Elektrownia w Sierszy	—	—	—
„Oikos" T. A.	2700—	[illegible]	—
Fabr. przetwor. tłuszcz. w Trzebini	2300—	2500—	2450

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Helenie Szklarzewicz, nauczycielce, a w szczególności Przewielebnemu Ks. Prałatowi Wilczkiewiczowi, oraz Wielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, Wielmożnym Panom Dyrektorom szkół miejscowych i zamiejscowych, Szanownym Kolegom i Koleżankom, Przyjaciołom i Znajomym, oraz Wszystkim, którzy okazali mi swe współczucie, składam serdeczne „Bóg zapłać".

Marya Szklarzewicz.

Bochnia, dnia 15 listopada 1920. 2313

15 **ARTUR GRUSZECKI.**

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— Cicho Icek — zaśmiał się Jojna — nasz Szloma dobrze powiedział. Nu, prezesie, co ty myślisz zrobić?

— Co ja myślę. — mówił przygnębiony Michel,— ja myślę, że Szloma dobrze radzi, czy kto z was ma inną radę?

Spojrzeli po sobie i milczeli, dopiero po chwili rzekł Szloma:

— Już późno, idziemy, niech ci Adonai ześle spokój duszy. Ja w piątek przyjdę i pogadamy o przyjemniejszych rzeczach. Dobranoc!

Przez cały czwartek chodził Michel rozdrażniony, nie mógł sobie miejsca znaleźć, nie chciał widzieć ludzi, a bał się samotności, bo wówczas nie mógł się pozbyć obrazu, jak to on będzie stał w szabas rano na podwyższeniu w synagodze i oznajmiał zebranemu ludowi, że jest kłamcą, oszczercą i że pokornie przeprasza przełożonych i morejnów.

I jak wszyscy będą się natrząsali z niego, drwili, naśmiewali...

Chwilami porywała go znów niepohamowana pasja na rabina i Kahał, i wówczas wzmagał się w nim upór sprzeciwienia się nałożonej karze. On może przecież sprzedać swój skład, wyjechać do Palestyny, uciec od tej niewoli, i niech sobie rabi rzuca na niego klątwę, a nawet przekleństwo setam herem, on będzie daleko, będzie wolny i nie potrzebuje się ich obawiać.

Ale stopniowo rozum brał górę nad wzburzonem uczuciem i Michel musiał sam uznać, że przed karą nałożoną przez Kahał nigdzie uciec nie można. Miał przecież w świeżej pamięci fakt, że Szaja Szwarcgans uciekł do Ameryki przed spełnieniem wyroku betdinu: wynagrodził Lejbie wszystkie straty i szkody, a prócz tego został publicznie ukarany za uchylanie się od spełniania wyroku.

To przerażające się z jednego uczucia do drugiego, bezowocne szukanie ratunku, wyczerpywały go i popadał w apatję.

Wieczorem, po zachodzie słońca, wlókł się ociężale do mieszkania rabina. Wzdychał często i mówił do siebie: co robić muszę uledz, oni mają siłę za sobą, a ja stoję sam jeden, sprzeciwiać się nie mogę, bo mnie zduszą, zgnębią, unicestwią.

Wszedł do obszernego przedpokoju, służącego zarazem za poczekalnię. Młody szamesz mu otworzył i oznajmił, że rabin przyjdzie wkrótce. Po chwili poprosił Michela, ażeby go zastąpił na krótki czas, bo ma bardzo ważny interes do załatwienia, a gdyby ktoś przyszedł, niech otworzy drzwi.

Pozorny spokój Michela zaczął się burzyć, ten przedpokój przypominał mu Joela zawziętego i rozkazującego, następnie rozmowę z rabinem i ten niesprawiedliwy wyrok. Rósł w nim gniew, gorycz, żal, tem większy, że czuł się bezbronnym, zdanym zupełnie na cudzą łaskę i niełaskę.

Usłyszał pukanie do drzwi, otworzył i do przedpokoju wszedł dość młody brunet, z wąsami w górę nastroszonymi, z wygoloną brodą, naśladujący w szorstkich ruchach i w dumnym uśmiechu pruskich oficerów. Niezwykle starannie ubrany, spytał po niemiecku:

— Czy zastałem pana Bergahower, rabina?

Michel poznał, że przybyły jest współwyznawcą i odpowiedział w żargonie żydowskim:

— Rabi wkrótce ma przyjść, ja także czekam na niego.

Przybyły zdjął futerko, poprawił wąsy, obciągnął ubranie, rozsiadł się wygodnie na krześle i zapalił cygaro. Po chwili przemówił:

— Dawno pan czeka?

— Ja nie wiem, może kwadrans, może pół godziny, ja nie uważałem.

— Dlaczego? — uśmiechnął się przybyły.

— Czy ja mam głowę do tego? — westchnął Michel, — a pan nie jest tutejszy, skąd pan?

— Przyjechałem z Berlina, — odpowiedział z odcieniem dumy, — ażeby się dowiedzieć, co tu słychać? co robicie? jak żyjecie?

— I w tym celu przyszedł pan do rabi? — uśmiechnął się lekceważąco Michel, bo gniewało go, że taki niesprawiedliwy rabi, otrzymuje wizyty z Berlina.

— Tak jest, chcę wiadomości od rabi, czy to niewłaściwa droga?

— Alboż ja to mówię? Ja tylko sobie myślę, że rabi to jedna strona, a gdzie jest druga?

— Jaka druga?

— Jakto? jaka? Czy pan nie wie, że rabi i przełożeni to sam rząd, a każdy rząd mówi, że u niego wszystko dobrze i w porządku, czy nie tak?

— Ja widzę, że pan rozumny człowiek i zna się na rzeczy, — rzekł z uznaniem obcy, — ale czy ja powiedziałem, że będę się dowiadywał tylko u rabi?

— Nu, pan może się dowiedzieć ładnych rzeczy, tylko ja nie wiem, czy oni zechcą powiedzieć?

— Dlaczegoby nie chcieli?

— Czy ja wiem? Jedni nie będą mieli czasu, drudzy nie zechcą, inni będą się bali prawdy, to różnie bywa, czy pan nie wie o tem?

— A pan do których należy? Czy do tych, co nie chcą, czy do tych, co się boją?

— Dlaczego mam się bać? — oburzył się Michel, — ja nikogo się nie boję, bo ja uczciwy kupiec i sprawiedliwy człowiek. Ja mówię zawsze prawdę, a jak za nią trzeba cierpieć i znosić prześladowanie, to co robić, czy bezbronny może się sprzeciwić? może zwyciężyć?

— Ja to widzę, — ożywił się gość, — poco mi szukać ludzi? Czy ja już nie znalazłem? Czy pan wie coś o tutejszych stosunkach?

— Każdy wie, dlaczego ja nie mam wiedzieć? Ja mogę panu opowiedzieć jeden ciekawy przypadek. Czy pan chce?

— Co nie mam chcieć? Ja o to proszę.

Rozgoryczony i podniecony Michel, postanowił opowiedzieć swą niesprawiedliwą karę, ażeby i Berlin dowiedział się o jego krzywdzie.

— Był sobie uczciwy kupiec, bardzo porządny kupiec, a był on także prezesem Towarzystwa palestyńskiego i zwołał zgromadzenie. Zeszło się dużo, a on im powiada, że na cele syońskie trzeba złożyć składki. Czy on miał prawo to zrobić?

— Poco pan pytasz? — uśmiechnął się gość, — to jest w porządku.

— Nu, dobrze... ale oni żądali narady, dyskusji, i odłożyli projekt na drugie zebranie, a prezes tylko tyle powiedział: wy zwlekacie ze składką na Syon, ale żeby wam kazał dać urzędnik kahalny, dalibyście waszą koszulę, bo Kahał to wasz pan. Czy to nie jest prawda? Czy ja to nie widziałem ze sto razy?

— Ja o tem wiem, — skinął gość głową, — i prezes powiedział prawdę.

— Nu, i wie pan, co się stało? Za tę prawdę, ja muszę powiedzieć w szabas w synagodze, że ta prawda, to kłamstwo, to oszczerstwo! Czy pan widział coś podobnego? Czy pan słyszał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Heloksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.